

**Przemówienie programowe Przewodniczącego SDPL Marka BOROWSKIEGO
wygłoszone na I Kongresie Socjaldemokracji Polskiej (13-14 maja 2006)**

Koleżanki i Koledzy, Szanowni Goście,

Dwa lata temu powstała nasza partia – Socjaldemokracja Polska. Stworzyliśmy ją po to, aby odbudować zaufanie społeczne do lewicy, aby nie poszło na marne to, co było dobre, a co polska lewica po 1989r. uczyniła dla Polski i dla Polaków. Nie byliśmy bierni. Ruszyliśmy do walki w nieznaną, mieliśmy tylko nasze twarze. Ludzie, którzy do nas przyszli, zrobili to ponieważ uwierzyli, że w Polsce można uprawiać politykę traktując to jako misję, jako służbę publiczną. To był bardziej odruch sprzeciwu, głos sumienia niż kalkulacja polityczna.

Porwaliśmy się na rzecz wielką i trudną, ale wartą włożonego wysiłku. Przeszliśmy razem niełatwą drogę, na której nie brakowało chwil ciężkich, ale i radosnych.

Udało się wprowadzić naszych przedstawicieli do **Parlamentu Europejskiego**. Nasza postawa przyczyniła się do pozytywnych – choć niestety zbyt późnych, aby było możliwe porozumienie jeszcze przed wyborami – zmian w innych partiach lewicowych. **Zatrzymaliśmy przy lewicy** prawie pół miliona wyborców, którzy zamiast zostać w domu oddali na **SDPL** swój głos w wyborach parlamentarnych. Oni nadal są z nami i na nas liczą.

Różne przyczyny, ale przede wszystkim brak zaplecza finansowego i dostatecznych struktur, które dopiero się tworzyły sprawiły, że nie udało się niestety zdobyć przyczółka w Sejmie.

Dziś, po dwóch latach od tamtej decyzji przyjechaliście wreszcie na I Kongres do Warszawy. Frekwencja jest tak wysoka, iż widać, że nie opadły Wam ręce! Możecie spokojnie spojrzeć w lustro – nie macie się czego wstydzić. Osiągnięty wynik wyborczy – choć z pewnością niesatysfakcjonujący – dał **Socjaldemokracji**, jako jedynej partii działającej poza parlamentem, prawną i faktyczną możliwość aktywnej

obecności na scenie politycznej. Jak aktywna będzie ta obecność – zależy już tylko od nas samych.

Ten Kongres, to naprawdę wielkie wydarzenie, na które długo czekaliśmy. ***Za dotychczasową aktywność, za liczne inicjatywy, za godne reprezentowanie polskiej lewicy chciałbym Wam dziś serdecznie podziękować! Korzystam również z okazji, aby na Wasze ręce złożyć podziękowania dla wszystkich członk...ów naszej partii, którzy w pierwszych w Polsce, powszechnych i bezpośrednich wyborach powierzyli mi ponownie funkcję przewodniczącego SDPL. To wieli zaszczyt i zobowiązanie. Zrobię wszystko, aby nie zawieść Waszych oczekiwań.***

Tyle odniesień do naszej krótkiej przeszłości – górnej i chmurnej, ale na szczęście nie durnej. Czas wrócić do teraźniejszości.

Te dwa lata to dopiero początek drogi. Już w chwili powstania mówiliśmy, że czeka nas długi marsz. W naszym programie zapisaliśmy dużymi literami, że polityka to przede wszystkim służba publiczna. Praca dla Polski. **A Polska jest dziś w szczególnej potrzebie.**

U władzy znalazła się ekipa, która zawłaszcza państwo w niespotykanym wcześniej stopniu, klerykalizuje życie publiczne i wydaje wojny kolejnym środowiskom. Układ rządzący podpira się partiami kompromitującymi Polskę, uderza w podstawowe prawa demokracji i prawa obywatelskie. Chce wszystkim Polakom narzucić swoją ideologię. Osłabia pozycję Polski w Europie. **Wobec tej rzeczywistości, tych działań konieczny jest zdecydowany sprzeciw i stworzenie szerokiego frontu zdolnego do walki z państwem PiS - Podejrliwości i Strachu, z obozem Polski Rydzyka, ze swoistym trójkątem bermudzkim PiS-u, Samoobrony i LPR-u, jaki zafundowali nam bracia Kaczyńscy.**

Jeśli jednak walczyć – to przeciw czemu? Co tak naprawdę nam zagraża? Czy Polska moralna i solidarna nie powinna być także naszym, lewicy celem? Tak, ale pod warunkiem , że nie będzie to moralność Giertycha, Leppera i Rydzyka i solidarność na pokaz. Trzeba dobrze zrozumieć, jakie

cele stawia przed sobą Jarosław Kaczyński, aby opracować skuteczną politykę alternatywną.

Ten cel to przejęcie pełni władzy politycznej, ekonomicznej i ideologicznej. Po co? No cóż, wszystkie formacje zawłaszczające państwo w przeszłości zarówno AWS, jak i dawny SLD chciały budować swoje rządy na dużej grupie klientów, którzy od nowej władzy otrzymywali stanowiska i pieniądze. Także PiS nie jest od tego wolny, a po doszlusowaniu Samoobrony i LPR-u dzielenie łupów rozkwitnie z nową siłą. Tym razem jednak chodzi o coś więcej. Jarosław Kaczyński nie jest w niczym podobny do pewnej pani, o której jej mąż powiedział, że wprawdzie nie wie, czego chce, ale wie, że musi to mieć. To pierwszy od 1989r. polityk, który wprawdzie nie ma żadnej skonkretyzowanej polityki gospodarczej ani społecznej, ale za to ma plan umoralnienia Polaków.

Tego ogromnego zadania nie da się wykonać bez mediów. Opanowanie ich pozwoli z jednej strony uchronić władzę przed krytyką (z pozostawieniem krytyki dworskiej), z drugiej zaś ułatwi indoktrynację. Atak na najważniejsze media został już przeprowadzony. Z pewnymi stratami własnymi (wyrok Trybunału Konstytucyjnego) Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji została zdobyta. Posypały się pierwsze kary dla niesfornych. KRUKcjata rozpoczęła się.

Poza zasięgiem Krajowej Rady pozostaje jednak prasa. Jarosław Kaczyński skarży się, że prasa wściekle go atakuje. To prawda – złośliwe gazety po prostu cytują wiernie jego wypowiedzi. Prasą zajmie się Narodowe Centrum Monitoringu Prasy. Narodowe Centrum, jak twierdzą autorzy pomysłu, nie będzie nikogo prześladować. Ono ustali jedynie i poda do publicznej wiadomości, które gazety są obiektywne, a które nie, bo powiązane są z ludźmi niegodnymi zaufania.

Jarosław Kaczyński wspomniał coś także mimochodem o sankcjach, w tym finansowych, które należałoby nałożyć na pisma zawierające treści obsceniczne, wulgarne i demoralizujące. Nie wolno już będzie zatem więcej cytować takich wulgaryzmów, jak „spieprzaj dziadu” – i słusznie.

Telewizja i gazety docierają jednak głównie do dorosłych. Dla młodzieży szkolnej będą nowi kuratorzy i Narodowy Instytut Wychowania. Instytut

ma ustalić, co jest prawdziwie narodowe i patriotyczne oraz chrześcijańskie. Pod przykrywką patriotycznych sloganów kryje się jednak zwykły skok na kasę. Ponad 100 ludzi – krewnych i znajomych Królika – ma pobierać 5200 zł miesięcznie. Tę kwestię projekt ustawy określa niezwykle precyzyjnie, inne – bardzo ogólnikowo. Teraz do grona urzędowych wychowawców dołączył także Roman Giertych – pierwszy nauczyciel Rzeczypospolitej. Jarosław Kaczyński wie, że to fatalna nominacja, ale aby pozyskać głosy dla realizacji swojej obsesji, jaką jest walka z mitycznym „układem”, gotów jest frymarczyć interesem polskiej oświaty, od której zależy przecież przyszłość Polski i Polaków. To wyjątkowy cynizm i policzek wymierzony polskiej edukacji, nauczycielom i uczniom.

Nauczycielom myślącym inaczej pozostanie tylko prosty wybór - pokochaj albo rzuć. Czy w tych warunkach będzie istniała jakakolwiek możliwość prowadzenia w szkołach swobodnych dyskusji światopoglądowych, rozmów o sprawach intymnych, o homoseksualizmie albo choćby o niechlubnych (bo nie zawsze byliśmy wspaniali) kartach w historii polskiego narodu? W ten sposób tworzy się warunki do dyskryminacji tych innych, którzy do wzorca Nowego Człowieka nie pasują.

Manipulowanie opinią publiczną oraz indoktrynacja młodzieży i dorosłych wymagają jednak pokonania poważnych przeszkód. Są nimi - opór opozycji politycznej i obrona prawa przez aparat sprawiedliwości.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości – jako szczerzy demokraci - nie mają nic przeciwko opozycji, wszelako pod warunkiem, że ich chwali albo przynajmniej milczy. Jeśli krytykuje, zwłaszcza ostro i bez owijania w bawełnę – staje się w oczywisty sposób „łże-elitą” i częścią „układu”, a układ trzeba zwalczać i rozbić. Pomocne tu będą komisje śledcze – pierwszą już powołano – oraz świeżo przegłosowane Centralne Biuro Antykorupcyjne, mające wszelkie cechy zakamuflowanej policji politycznej.

Ma ono bowiem nie tylko zwalczać korupcję w administracji publicznej, ale także badać oświadczenia majątkowe polityków i finanse partii

politycznych. W zasadzie dlaczego nie, wszakże pod jednym warunkiem: działalność Biura powinno nadzorować niezależne pluralistyczne kolegium, a szefem powinna zostać osoba o dużym autorytecie, niezwiązana z żadną partią polityczną. Pomysł, aby polityk partii rządzącej mógł śledzić, zakładać podsłuchy, oglądać billingi i stosować prowokacje wobec polityków innych partii, jest twórczym wkładem PiS do skarbicy światowej demokracji. Na groteskę zakrawają zapewnienia Przyszłego szefa CBA, Mariusza Kamińskiego, że "uczciwy może być spokojny". Rzecz w tym, że w kraju, w którym uczciwy może spać spokojnie- takie zapewnienia są zbędne. Chodzi także o to, aby tego, kto jest uczciwy, nie określał Mariusz Kamiński.

Jeśli chodzi o sądy, to kluczową rolę odgrywa tu Trybunał Konstytucyjny, który twardo broni prawa i konstytucji przed politycznymi atakami niedouczonej prawników, od których w PiS-ie aż się roi. To dlatego Jarosław Kaczyński i Zbigniew Ziobro przypuścili haniebną atak na prezesa Trybunału i wszystkich sędziów. Socjaldemokracja Polska zareagowała od razu. Zdumiewa natomiast milczenie w tak oczywistej sprawie Platformy Obywatelskiej. W dwuznacznym świetle stawia to jej deklaracje o przywiązaniu do prawa i praworządności. Korzystając z okazji, jaką jest Kongres, chciałbym przekazać sędziom Trybunału i jego prezesowi wyrazy uznania za przykładową wręcz niezależność i kompetencję. Tę właśnie niezależność i kompetencję nowa koalicja zamierza podważyć, szykując się do wymiany sześciu sędziów w listopadzie br. Wybitny polski konstytucjonalista, Marek Kotlinowski z Ligi Polskich Rodzin, już zgłosił swój akces.

I wreszcie administracja publiczna. Likwidacja jawnych konkursów pozwoli - po usunięciu "nie swoich", czyli tzw. sabotażystów, jak ich określił minister Dorn - zatrudnić niekoniecznie kompetentnych, ale za to "swoich" kolegów. Będzie także czym płacić za świadczone usługi Andrzejowi Lepperowi i Romanowi Giertychowi. Ci dwaj panowie w zamian za posady wicepremierów wyrzucili swoje postulaty do kosza i oczekują już tylko udziału w podziale łupów.

Recepta na rządzenie braci Kaczyńskich jest więc boleśnie prosta. Trzeba opanować media, wdrożyć program indoktrynacji młodzieży, trzymać w ryzach opozycję, ograniczyć niezależność aparatu sprawiedliwości, podporządkować sobie instytucje kontrolne (TK, NIK, Państwową Inspekcję Pracy), zapewnić pełną dyspozycyjność służb specjalnych.

Prominentni politycy PiS lubią powoływać się na przykład Bawarii jako landu konserwatywnego, katolickiego, a równocześnie prężnego gospodarczo

Tę fanfaronadę można podsumować krótko: różnica między Bawarią niemiecką a projektem "Bawarii pisowskiej" jest taka jak między Bawarczykiem Ratzingerem a patronem Bawarii Pisowskiej ojcem Rydzykiem.

Tyle, gdy chodzi o cele polityczne braci Kaczyńskich. Dlaczego są one tak groźne? Bo uderzają w wolność jednostki. Po szesnastu latach wolności przyzwyczailiśmy się, że wolność po prostu jest – jak powietrze. Bracia Kaczyńscy przypomnieli nam, że wolność zawsze pozostaje zadaniem, jeśli jej się nie broni, można ją utracić. Kwestionują prawo jednostki do wyboru sposobu życia, do swobody wypowiedzi – krótko mówiąc nie dają obywatelom równych szans, dzielą ich na lepszych i gorszych. Zwiększają wzajemną nieufność i podejrzliwość, przez co oddalają nas od społeczeństwa obywatelskiego. Zamiast przywracać Polakom poczucie, że w polityce można kierować się zasadami, umacniają – zwłaszcza w młodym pokoleniu – przekonanie, że żadne zasady nie obowiązują, cynizm i wiarołomstwo popłacają, a moralność i etyka to pojęcia obecne tylko w słowniku wyrazów obcych. Dlatego Socjaldemokracja nie może i nie będzie milczeć, a ci, którzy dopatrywali się w PiS-ie jakichś lewicowych skłonności, może wreszcie otworzą oczy. W krótkim czasie Prawo i Sprawiedliwość zamieniło moralną rewolucję na niemoralną ewolucję. Propagandowy mit IV-ej RP pryska na naszych oczach jak bańka mydlana.

Nie ma się jednak z czego cieszyć. Ten układ będzie gnił, ale będzie trwał. Raz zdobytej władzy nie oddaje się tak łatwo. Ponieważ jednak „w miarę budowy nowego ustroju stare nie daje za wygraną”, układ będzie się bronił. Czekają nas huczne igrzyska w wykonaniu Centralnego Biura Antykorupcyjnego i komisji śledczych. Winni muszą się znaleźć, zwłaszcza że – jak mawiają doświadczeni śledczy – niewinnych nie ma, są tylko źle przesłuchani.

Wiemy już, co się stało i wiemy, że stało się coś niedobrego. Nie tylko dla lewicy, przede wszystkim dla Polski.

Czas postawić pytanie: dlaczego? Kto wypuścił dzina z butelki? Jak to się stało, że partie nacjonalistyczne, ksenofobiczne, klerykalne i populistyczne zdobyły większość głosów?

Swój udział w tym wyniku – choć dziś udaje, że jej przy tym nie było – ma Platforma Obywatelska. Na długo przed wyborami rozpoczęła wyścig z PiS-em o to, kto jest bardziej antyeuropejski i radykalny w pomysłach na uzdrowienie kraju. Wyścig przegrała, ale udało się jej umocnić w społeczeństwie przekonanie, że Europa i to co działo się w Polsce przez 17 lat to jeden wielki skandal i że potrzebne są działania radykalne. Dziś Platforma płaci za to cenę – niestety nie tylko ona. Główną winę ponosi jednak lewica – to my wyhodowaliśmy to dziwne, trójkątne stworzenie – obecną koalicję. Dziś, gdy zastanawiamy się nad tym, czym właściwie jest lewica i co ma robić, musimy najpierw odpowiedzieć na pytanie o własne błędy. Otwarcie i szczerze, bez taryfy ulgowej odpowiedzieć, co spowodowało, że lewica mimo oczywistych osiągnięć w kwestii europejskiej, a także w gospodarce doprowadziła swymi rządami do tego, że w efekcie do władzy doszły ugrupowania skrajne, radykalne?

Media pełne są rozważań o grzechach lewicy. Dyskutują publicyści, politycy i ludzie lewicy w całej Polsce. Najwięcej jest sugestii, że zawiniło odejście od programu i wartości lewicy.

Że rządząca lewica zapomniała o ludziach biednych, wykluczonych, o potrzebach zwykłego człowieka. Trudno polemizować z tymi argumentami.

To prawda, że lewicowy rząd odziedziczył po swych poprzednikach dramatycznie trudną sytuację finansową, dla uzdrowienia której odpowiedzialna władza musiała podejmować niepopularne decyzje. Część tych decyzji była jednak niezrozumiała i niepotrzebnie rygorystyczna. Ponadto z niektórych obietnic programowych wycofano się chyłkiem, nie zdając sprawy wyborcom.

Zdarzały się także przypadki zanegowania podstawowych wartości lewicowych, takich jak świeckie państwo czy sprawiedliwa redystrybucja dochodu narodowego. Naruszanie zasady sprawiedliwości społecznej, odchodzenie od własnego programu społecznego w tym zakresie z pewnością odebrało lewicy sporo głosów. Ale gdyby to była główna przyczyna, to czym wytłumaczyć sukces liberalnej Platformy Obywatelskiej? Czym wytłumaczyć skok w sondażach dla Prawa i Sprawiedliwości, zanim jeszcze zaprezentowało pakiet populistycznych propozycji w ramach „solidarnego państwa”? Otóż tym, że Jan Maria Rokita i Jarosław Kaczyński zdołali przekonać znękaną społeczność, że chcą i potrafią zaprowadzić w Polsce porządek, że wiedzą, jak zwalczyć korupcję, uzdrowić politykę, nadać treść owym symbolicznym słowom: „prawo i sprawiedliwość”. Że będą sprawiedliwymi szeryfami.

Lewica w 2001r. otrzymała poparcie nie tyle ze względu na swój program, ale dlatego, że społeczeństwo odrzuciło zorganizowaną w Akcji Wyborczej Solidarność prawicę za jej nieudolność, korupcję i bezprzykładne zawłaszczanie państwa. Przypomnijmy: głównym hasłem lewicy przed wyborami było „Przywróćmy normalność”. Odchodzenie od swego wyborczego programu, często bez uzasadnienia i z naruszeniem symbolicznej wartości solidarności społecznej było dla lewicy niewątpliwie szkodliwe, ale nie zabójcze. Lekceważenie własnego programu odebrało lewicy zaufanie i większość, potrzebną do sprawowania władzy, ale nie doprowadziłoby jej do klęski. Były przecież także i sukcesy, pozytywnie odbierane przez społeczeństwo, jak wspomniane już wprowadzenie Polski do Unii Europejskiej, czy pewne decyzje gospodarcze. Mimo wdrażania polityki cięć socjalnych i meandrów programowych jeszcze wczesną jesienią 2003r. rządzący SLD był liderem sondaży z 25%-owym

poparciem! Część wyborców, tych bardziej skłonnych do wędrowania od partii do partii, zniechęciła się do lewicy, ale podstawowy trzon trzymał się twardo, wierząc, że są to nieuniknione koszty rządzenia. Przełom i odpływ tych najbardziej wiernych nastąpił, gdy zaczęła się erozja wiary w uczciwość, bezinteresowność i dobre intencje rządzącej w Warszawie i w całej Polsce lewicowej ekipy.

Przyczyny klęski lewicy są więc dokładnie te same, co jej poprzedników: zawłaszczanie państwa i upartyjnianie jego instytucji oraz korupcja. Brak odpowiedniej reakcji na te dwie patologie współczesnej polskiej polityki i tolerowanie tych zjawisk we własnych szeregach - doprowadziły lewicę do dramatycznej utraty zaufania społecznego, a w rezultacie zmarginalizowania w wyniku wyborów. Ludzie gotowi są czasami zaakceptować meandry programowe - nigdy złodziejstwa, prywaty i nieuczciwego bogacenia się przez ludzi władzy. Socjaldemokracja Polska, jako pierwsza na lewicy dostrzegła te zagrożenia, nie była już jednak w stanie odwrócić tego niekorzystnego biegu zdarzeń.

Wnioski nasuwają się same. Jeśli lewica chce odzyskać zaufanie społeczne, musi być przewidywalna i konsekwentna w obronie uniwersalnych wartości socjaldemokratycznych, ale przede wszystkim musi radykalnie zmienić swoje nastawienie do państwa. Wszędzie tam, gdzie rządzi lub będzie rządzić, musi postępować uczciwie, przejrzystie, a przy zatrudnianiu w administracji publicznej kierować się wyłącznie kompetencjami. Obecna władza - niepomna doświadczeń poprzedników - już wkracza na drogę, prowadzącą do zguby. **W kongresowym stanowisku „Odbudowa zaufania do państwa” proponujemy standardy postępowania, które dobrze służyć będą Polsce i lewicy.**

Lewica przewidywalna i konsekwentna w obronie uniwersalnych wartości socjaldemokratycznych. To jasne - ale jakich wartości? Po 17 latach uprawiania polityki w warunkach demokracji i gospodarki rynkowej samo zadawanie takiego pytania jest cokolwiek wstydlive. To co robiliśmy do tej pory? Broniliśmy innych wartości? Czy może nie mieliśmy żadnych? Z

pewnością znaleźliśmy te wartości, zapisywaliśmy je w każdym programie, ale czy wszyscy działacze partii lewicowych je znali i naprawdę w nie wierzyli – to już inna sprawa.

Fakt, że główny trzon polskiej lewicy po transformacji wywodził się z PZPR-u miał swoje konsekwencje. PZPR nie była partią lewicową – była partią władzy. Oprócz ideowców pełno tam było ludzi bez poglądów, albo o poglądach daleko odbiegających od ideałów lewicy. Wielu z nich schroniło się potem pod skrzydłami SdRP, a potem SLD tworząc z tych ugrupowań wspólnotę raczej życiorysową, niż ideową. Stąd płynność poglądów, meandry decyzyjne, uleganie dominującym w publicznej przestrzeni koncepcjom, które w zakresie polityki społecznej trąciły z reguły neoliberalizmem, a w sferze światopoglądowej polegały na unikaniu ostrego starcia wartości socjaldemokratycznych z konserwatywnymi i radykalnymi.

Ten etap SDPL ma już za sobą. Nie bierzemy także udziału w dyskusji na temat powrotu do doświadczeń PRL-u, jaka przetacza się tu i ówdzie przez media lewicowe. Nie pozwolimy szargać życiorysów uczciwych ludzi, którzy z oddaniem budowali Polskę taką, jaka była, ale nie zamierzamy bronić zbrodniarzy, niegodziwców i zwykłych karierowiczów. Jesteśmy dumni, że właśnie z nami są od chwili powstania Socjaldemokracji ludzie, którzy walczyli o demokratyczną, w pełni suwerenną Polskę: jeden z założycieli Komitetu Obrony Robotników Andrzej Celiński, działacze demokratycznej opozycji Marek Balicki i Jolanta Banach, legenda wrocławskiej „Solidarności” Józef Pinior. Są również inni. Nie nastawiamy także chętnego ucha na porady, czym jest prawdziwa lewicowość, dawane przez prominentnych piewców i ideologów dawnego systemu. Nie zgadzamy się na traktowanie czasu powojennego pięćdziesięciolecia jako czarnej dziury, ale nie widzimy powodu, aby czerpać z tego okresu jak ze źródła. Politycznie ten okres uważamy za zamknięty. Owszem, wielu z nas było wtedy młodych, a młodość ma swoje uroki i dobrze się ją wspomina, ale dziś jest z nami i przed nami już inna młodzież – dlatego patrzymy w przyszłość.

Koleżanki i Koledzy,

Pokonani, ale nie starci w proch, poobijani, ale nie zniechęceni, słabsi, ale świadomi swoich błędów musimy przypomnieć sobie kanon podstawowych wartości socjaldemokratycznych i bez kompleksów stawać w ich obronie, przekonywać do nich rodaków. W wykreowanym sztucznie, na potrzeby kampanii wyborczej starciu państwa liberalnego i solidarnego nie bierzemy udziału. Opowiadamy się bowiem zarazem za państwem liberalnym światopoglądowo , solidarnym społeczeństwem i nowocześnie opiekuńczym państwem. Przypomnijmy, co się na te pojęcia składa:

W sferze społeczno-światopoglądowej:

- świeckie państwo
- wolność sumienia i wyznania
- równość kobiet i mężczyzn
- prawa kobiet, w tym do decydowania o swoim macierzyństwie
- tolerancja dla innych poglądów i przekonań
- szacunek i akceptacja mniejszości
- walka z ksenofobią, rasizmem i antysemityzmem
- edukacja otwarta, poszukująca, bez tematów tabu i indoktrynacji
- wolność poszukiwań artystycznych i naukowych

W sferze społeczno-materialnej:

- podporządkowanie polityki gospodarczej walce z bezrobociem i tworzeniu miejsc pracy
- polityka równych szans – ochrony słabszych i uboższych w dostępie do niekomercyjnych i solidarnych systemów:
 - dobrej edukacji
 - ochrony zdrowia
 - zabezpieczenia na starość
 - niezbędnej opieki socjalnej

- Dla nowoczesnej socjaldemokracji ochrona słabszych oznacza także obronę drobnych przedsiębiorców i konsumentów przed agresją monopoli i wielkich koncernów. W polityce równych szans mieści się także wyrównywanie regionalnych różnic w rozwoju kraju.
- korygowanie rozpiętości dochodowych progresywnym podatkiem od dochodów osobistych
- ochrona praw pracowniczych
- rozwiązywanie konfliktów społecznych drogą dialogu
- wspieranie społeczeństwa obywatelskiego: rozwój samorządów, organizacji pozarządowych, inicjatyw społecznych

W sferze zagranicznej:

- działanie na rzecz Europy federalnej i socjalnej, o daleko posuniętej unifikacji gospodarczej i silnej podmiotowości politycznej, odpornej na zagrożenia globalizacji, zdolnej do odgrywania samodzielnej roli we współczesnym świecie,
- aktywny udział w organizacjach międzynarodowych, odpowiedzialnych za międzynarodowe bezpieczeństwo, pokój i rozwój obszarów biednych i zacofanych.

Teraz nie pozostaje nic innego, jak twardo stosować te zasady w praktyce. Jeśli tak się stanie, nie będziemy mieli problemów z odpowiedzią na pytanie: po co Polakom lewica. Wyborca nie będzie także musiał na siłę odnajdywać różnic między nami a PiS-em, PO czy Samoobroną.

Platforma Obywatelska chciałaby zostać koncesjonowaną opozycją, opozycją Jej Królewskiej Mości, zepchnąć lewicę ze sceny politycznej. Jan Maria Rokita nie podniesie jednak głosu w obronie świeckości państwa, przeciw finansowaniu nowych kościołów i uczelni religijnych z budżetu państwa, utrzymywaniu przywilejów podatkowych dla kościelnych fundacji, za edukacją seksualną w szkołach, w obronie artystów

cenzurowanych przez fundamentalistów religijnych. Jan Maria nie – ale my tak. Naszą rzeczą jest sprawić, aby ludzie zauważyli różnice.

Donald Tusk, jeśli liberalizm ekonomiczny go nie opuści (tak jak opuścił go liberalizm światopoglądowy) zawsze będzie domagał się obniżania podatków i wydatków na cele społeczne, podatku liniowego, płatnej edukacji i służby zdrowia, maksymalnego ograniczenia praw pracowniczych. Naszą rzeczą jest, aby ludzie dostrzegli różnicę między tym programem, a programem lewicy.

Platforma Obywatelska tylko przekomarza się z PiS-em. Prawdziwą alternatywę wobec obu tych ugrupowań – opartą na innej filozofii człowieka i społeczeństwa - może stworzyć tylko lewica.

Szanowni zebrani

Wartości i zasady są ważne, ludzie je cenią, ale co najmniej równie ważna jest zdolność partii politycznej do przekonania wyborców, że wie, jak rozwiązać najtrudniejsze problemy, trapiące Polskę i Polaków. Dziś u władzy jest Prawo i Sprawiedliwość, które poza obietnicą zaprowadzenia porządku złożyło też dziesiątki obietnic socjalnych. Jak na razie niewiele z tego wynika, ale wiatraki propagandowe koalicji robią dużo szumu i w wielu ludziach podtrzymują nadzieję. Minister Religa chce zaspokoić słuszne żądania lekarzy i pielęgniarek, ale pieniądze na podwyżki zamierza przesunąć z wydatków bieżących na leczenie, pogarszając poziom opieki, wydłużając kolejki i zwiększając zadłużenie szpitali. Roman Giertych zapragnął przekupić nauczycieli sowyimi podwyżkami, ale Zyta Gilowska potraktowała go jak przerośniętego ucznia. Z kolei sama Minister Gilowska obiecała cały wachlarz ulg i obniżek obciążeń finansowych, ale sfinansować je chce kosztem naukowców, artystów, twórców i drobnych przedsiębiorców. Obfitym źródłem miała być wyższa akcyza na paliwa, ale premier wystraszył się reakcji społecznej i jak najpierw dał zgodę, tak teraz ją wycofał. Tak jak z IV-ej Rzeczypospolitej pozostał tylko Lepper i Giertych, tak z solidarnego państwa becikowe (także dla tych, co go nie potrzebują) i o dwa tygodnie dłuższy urlop macierzyński. Za parę tygodni pojawi się budżet na rok 2007 i czar pryśnie. Niewykluczone, że już niedługo trzeba będzie także szukać nowego ministra finansów.

Lewica nie może jednak czekać z czapką pod drzewem na spadające gruszki. Nie wystarczy także tym drzewem trząść – trzeba zasadzić własne. Musimy zatem podjąć poważną pracę nad naszymi własnymi propozycjami rozwiązania podstawowych polskich problemów:

bezrobocia i biedy, przestępczości, korupcji, kryzysu demograficznego. W stanowiskach kongresowych przedstawiamy te propozycje w formie jeszcze niepełnej i niedoskonałej, ale jasno pokazującej, czym różni się lewicowe podejście do tych problemów od prawicowo-konserwatywnego. Solidarne państwo wg PiS jest płytkie i powierzchowne, polityka społeczna fragmentaryczna, niespójna i wypaczona przez ideologię. Nie boję się zatem, że – jak to napisał pewien publicysta – PiS ukradł lewicy socjalizm. Jeżeli, to na krótko, podobnie jak kiedyś księżyc.

Jednemu dokumentowi kongresowemu chciałbym poświęcić parę słów więcej – to Lewicowa polityka społeczna – od welfare state do work state, od państwa świadczeń do państwa wspierającego pracę. Europa Zachodnia wykształciła model państwa opiekuńczego o wysokim poziomie zabezpieczenia potrzeb socjalnych. Polsce daleko do tych rozwiązań, polskie państwo opiekuńcze jest daleko skromniejsze. Jednak zarówno przed zachodnimi, jak i przed naszym państwem opiekuńczym stanęły ogromne wyzwania. Mają one przyczyny globalne i specyficznie polskie. Państwo opiekuńcze XXI wieku musi zmierzyć się z konsekwencjami globalizacji: problemem konkurowania kosztami pracy na świecie, deficytem tradycyjnych miejsc pracy, rosnącymi wymaganiami rynku pracy, ogromnymi nierównościami między ludźmi i regionami, zapewnieniem stabilności finansowej systemom emerytalnym. Wszystko to dotyczy naszego kraju, ale polskie państwo opiekuńcze musi ponadto odpowiedzieć na problem wysokiego bezrobocia i związanego z nim dużego zasięgu skrajnej biedy, a także – mimo formalnej równości – braku dostępu wielu rodzin i grup do dobrego kształcenia i opieki zdrowotnej. Problemy te – ze względu na ich globalny charakter i skromne możliwości polskiego budżetu – nie mogą być rozwiązane tradycyjnymi narzędziami państwa opiekuńczego, nawet jeśli nie dopuścimy do obniżania dochodów budżetowych.

Nic nie wskazuje na to, aby panowie Jarosław Kaczyński, Andrzej Lepper i Roman Giertych byli tych wyzwań świadomi i poszukiwali nowoczesnych sposobów ich rozwiązywania. Rządzący nie przygotowują i nie przedstawiają całościowych programów lub choćby ich koncepcji. Nie zastąpią ich populistyczne, obliczone na medialny szum, obietnice i chaotycznie rozdawane zasiłki.

Potrzebne jest zupełnie nowe podejście. Świadczenia pieniężne należy skoncentrować na likwidacji zjawisk, które w cywilizowanym społeczeństwie nie powinny mieć miejsca:

- **głodu i niedożywienia**

- **bezdomności** oznaczającej brak dachu nad głową i warunki zagrażające bezpieczeństwu

- **niemożności opłacenia czynszu**

- niepodejmowania i **niekontynuowania bezpłatnej edukacji** z powodu braku pieniędzy

Pozostałe środki i rozwiązania prawne należy skupić na inwestowaniu w kapitał ludzki, a więc w nowoczesną edukację XXI wieku, we wspomaganie przedsiębiorczości, tworzącej trwałe miejsca pracy, w utworzenie aktywnych instytucji rynku pracy i w inne działania, które opisujemy w projekcie omawianego dokumentu kongresowego. Tradycyjnie już, SDPL największą wagę przywiązuje do edukacji. Kraj może kupić każdy towar, którego mu brakuje. Każdy - oprócz wiedzy. Tę może zdobyć tylko wtedy, jeżeli wszyscy tego chcą i uczynią narodowym priorytetem. Przysłowie powiada, że "kto się uczy, ten ma nadzieję. Kto ma nadzieję - ten ma wszystko".

Lewica musi bronić państwa opiekuńczego, ale musi też reagować na nową sytuację i nowe wyzwania.

Skoncentrowanie wysiłków i środków na tworzeniu miejsc pracy, utrzymywaniu gotowości do pracy, w sposób trwały będzie ograniczać zapotrzebowanie na zasiłki z pomocy społecznej. **Nowe państwo opiekuńcze musi utrzymać kompromis między wspieraniem**

tworzenia miejsc pracy a utrzymaniem bezpieczeństwa socjalnego.

Tak właśnie staramy się podchodzić do każdej sprawy : przeciwdziałania przestępczości (w dokumencie Bezpieczne społeczeństwo), walki z korupcją (Odbudowa zaufania do państwa), czy polityki prorodzinnej (Polityka rodzinna – nowoczesna, wolna od ideologii) – starając się łączyć lewicową wrażliwość i system wartości z efektywnością i realnością propozycji.

Poważne propozycje muszą być poprzedzone rzetelną , ekspercką analizą. Inne partie korzystają z opracowań własnych instytutów o znacznej niekiedy renomie.

Korzystając z obecności liderów partii lewicowych proponuję, aby powołać wspólny instytut badawczy, wykonujący analizy i ekspertyzy dla naszych potrzeb i współpracujący z podobnymi fundacjami europejskich partii socjaldemokratycznych. Debata publiczna w Polsce nie może być zdominowana przez jeden tylko, prawicowy kierunek myślenia.

Szanowne Koleżanki i Koledzy,

Dwa tygodnie temu minęły dwa lata od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej, kilka dni temu Europa świętowała swój dzień, dziś w Warszawie odbywa się jedna z nielicznych manifestacji „za”, a nie przeciw czemuś – Parada Schumana.

Bilans dwóch lat członkostwa jest pozytywny. Nie sprawdziły się czarne przepowiednie partii populistycznych i nacjonalistycznych, dyktowane ignorancją lub zwykłym politycznym wyrachowaniem. Pan Giertych i pan Lepper powinni przeprosić Polaków za to, że dwa lata temu próbowali wprowadzić ich w błąd i odebrać wielką szansę. Na to trzeba by jednak mieć odrobinę przyzwoitości, a to towar rzadki.

Wejście do Unii jest wielkim osiągnięciem - umacnia nasze bezpieczeństwo, utrwala demokrację i rządy prawa,

daje naszym obywatelom szansę poprawy warunków życia i wszechstronnego duchowego rozwoju.

Mimo to Polska wkracza w trzeci rok członkostwa w poczuciu rosnącego niepokoju. Słusznie apelujemy o solidarność w ramach Unii, **ale nie można domagać się solidarności dla siebie, a jednocześnie odmawiać tej solidarności innym. Blokowanie, wetowanie i naruszanie prawa europejskiego sprzyja umocnieniu egoizmów narodowych i niszczy solidarność europejską.** Kompromitująca wpadka z nieudaną inicjatywą paktu energetycznego świadczy o braku wyczucia sytuacji i jest dowodem na nieumiejętność wykorzystania profesjonalnej dyplomacji. Sytuację pogarszają czystki kadrowe i zamach na służbę cywilną.

Na oczach europejskiej opinii publicznej wyłania się nieznana dotychczas twarz Polski: kłótlivej, agresywnej, egoistycznej, pełnej urazów i kompleksów, a jednocześnie zarozumiałej i mentorskiej, niezdolnej do współpracy i racjonalnego działania.

Tymczasem Polska powinna kontynuować politykę europejską poprzednich rządów, nadając jej jednakże nowe treści i dynamikę. Jest kilka ważnych spraw, w których Polska musi zabrać głos.

Po pierwsze, powinniśmy włączyć się w sensowny sposób do debaty o przyszłości Traktatu Konstytucyjnego. Polska powinna w tej sprawie wyjść z konstruktywną inicjatywą, najlepiej w porozumieniu z naszymi najważniejszymi partnerami.

Po drugie, sprawa bezpieczeństwa energetycznego Europy jest aktualna i będzie nabierać znaczenia w przyszłości. **Polska powinna zredefiniować swój projekt**, osadzić go w Europie, a nie w NATO, uzupełnić o kwestie konserwacji energii, pozyskania nowych źródeł i

organizacji rynku, i podjąć dyplomatyczne starania na rzecz przyjęcia jednolitej i skutecznej strategii energetycznej w Unii.

Po trzecie, Polska powinna w większym stopniu nadawać kształt i kierunek unijnej polityce zagranicznej. Aby być na tym polu skutecznym i wiarygodnym graczem, nasze proeuropejskie nastawienie nie może być w żaden sposób kwestionowane. Nie możemy być posądzeni ani o odruchową antyrosyjskość ani o bezkrytyczne sprzyjanie interesom amerykańskim. **Polsce powinno zależeć na tym, aby w polityce zagranicznej Unia mówiła jednym głosem.**

Po czwarte, należy budować trwałe związki polityczne z krajami, które mają podobną wizję Europy. Do krajów tych należą Niemcy i Francja. Są to zarazem kraje, które od lat odgrywają przywódczą rolę w Unii i mają decydujący wpływ na kierunek zachodzących zmian. W niezmiernie istotnej sprawie budowania wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa ogromnie ważny jest także udział Wielkiej Brytanii.

Po piąte, Polska powinna przedstawić kalendarz wejścia do strefy euro. Wprowadzenie euro jest nie tylko naszym obowiązkiem wynikającym z Traktatu Akcesyjnego, ale jest przede wszystkim korzystne dla polskiej gospodarki i polskich obywateli. Zaczniemy wreszcie przeciwstawiać się straszeniu Polaków wspólną walutą!

Powyższe treści zawarte zostały we wspólnym oświadczeniu Partii Demokratycznej, Socjaldemokracji Polskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej, przyjętym w dniu dzisiejszym. Proponuję, aby deklaracja ta stała się oficjalnym dokumentem naszego Kongresu.

Szanowne Koleżanki i Koledzy,

Lewica i nie tylko lewica – wszystkie demokratyczne, proeuropejskie siły polityczne poddane zostają teraz trudnej próbie. Obecna koalicja, pod hasłami odnowy moralnej, podkopuje podstawy demokratycznego państwa prawnego, zawłaszcza państwo, promuje i nagradza niekompetencję, szerzy nieufność i nietolerancję.

Kilkuletnia, konsekwentnie prowadzona polityka opluwania wszystkiego, co jest dorobkiem polskiej wolności i polskiej demokracji, prowadzona przez partie dzisiejszej koalicji przy tchórzliwej i krótkowzrocznej polityce liberałów wydaje właśnie owoce.

W tej sytuacji wszystkie siły polityczne, dla których wolność, demokracja i rozwój nie są pustymi hasłami muszą solidarnie wystąpić w obronie fundamentów nowoczesnej Polski w solidarnej Europie. Ten niedobry bieg wydarzeń, jaki codziennie obserwujemy na scenie teatru braci Kaczyńskich i ich najnowszych sojuszników – Leppera i Giertycha, trzeba jak najszybciej odwrócić. Jeśli IV Rzeczpospolita to rzeczpospolita obłudy i kłamstwa, partyjniactwa i wykluczenia, braku tolerancji i ideologizacji państwa, to wolimy pozostać w instytucjonalnych ramach III RP zmieniając to, co trzeba zmienić, pozostawiając to, co dobrze Polakom służyło.

Jesienią tego roku – wybory samorządowe. Aby w tej perspektywie odwrócić fatalny dla Polski bieg wydarzeń lewica wystąpić musi razem. Ale sama lewica to za mało. Musimy doprowadzić, wszyscy, którzy rozumieją, że jest obecnie coś ważniejszego, niż partyjne interesy, do wspólnego wystąpienia w wyborach samorządowych. To jedyny dziś sposób ratowania polskiej szansy modernizacji i rozwoju. To sposób obrony demokracji.

Pierwszy krok już nastąpił. **Kongres SDPL z zadowoleniem wita wspólne oświadczenie i apel liderów trzech partii: Partii**

Demokratycznej, Socjaldemokracji Polskiej i Sojuszu Lewicy

Demokratycznej, poparte przez Unię Pracy i Partię Zielonych,

przedstawione opinii publicznej w dniu 7 maja br. i wzywające do

utworzenia szerokiego porozumienia partii, organizacji społecznych i

obywateli w obronie wolności, tolerancji i prawa, w obronie dorobku

polskich przemian gospodarczych, w walce o aktywną obecność w Unii Europejskiej. Dziś dokonano drugiego kroku : podpisano i zaprezentowano opinii publicznej następną wspólną deklarację – miejsce i rola Polski w Unii Europejskiej. Trzeci krok – liderzy demokratów, SLD, Unii Pracy i Zielonych - siedzi przed nami. Cieszymy się, że po raz pierwszy taki skład zawitał na Kongres lewicowej partii. Kaczyński jest rzeczywiście politykiem skutecznym. Zbliżył tych, co jeszcze nie tak dawno byli od siebie daleko.

Socjaldemokracja Polska , która od miesięcy starała się o utworzenie takiego porozumienia, będzie aktywnie działać na rzecz powstania jak największej liczby szerokich koalicji w tegorocznych wyborach samorządowych.

Będziemy także baczyć, aby nie powróciły złe nawyki i praktyki z przeszłości, które już raz pograżyły lewicę i ułatwiły dojście do władzy radykalnej, groźnej dla Polski prawicy.

Naszym celem jest udowodnienie, że partia lewicowa może być przydatna ludziom, a jest to szczególnie istotne wobec zbliżających się wyborów samorządowych. Działajmy wedle przykazania Stanisława Staszica, pierwszego człowieka lewicy w Polsce: „być ludziom użytecznym”. Jeśli stworzymy dobry program, jeśli będziemy aktywni, znajdziemy dobrych kandydatów na prezydentów, burmistrzów i wójtów i zbudujemy jak najszersze popierające ich porozumienia – najpierw powstrzymamy zapędy koalicji Podejrzliwości i Strachu, a potem odbierzemy jej zawłaszczone państwo i zwrócimy je obywatelom.

Koleżanki i Koledzy,

Czasy nie są łatwe, ale nikt nam nie obiecywał łatwych czasów.

Prawica rzuciła nam wyzwanie – podejmijmy je, naprawdę, nie jesteśmy od nich gorsi.

Jeśli chcemy odzyskać zaufanie nie możemy jednak być bierni i niewidoczni. Ludzie powinni nas zobaczyć i usłyszeć. Zawsze wtedy, gdy naruszane będą wartości, których bronimy, gdy naruszana będzie świeckość państwa, wolność słowa , stosowana dyskryminacja, gdy łamane będą prawa pracownicze i deptana godność człowieka, zawsze

wtedy ludzie powinni usłyszeć Wasz głos. Sprzeciw, a gdy trzeba - konstruktywną propozycję.

Polska potrzebuje rzeczywistej zmiany, z szacunkiem dla dotychczasowych dokonań, cierpliwiej i konsekwentnej naprawy popełnionych błędów. Potrzebne jest nam budowanie a nie rozwalanie. Praca a nie igrzyska. Rozum a nie demagogia. **Demokracja i Rozwój, a nie P(odejrzliwość) i S(trach).**

Drodzy Przyjaciele,

Te dwa lata to niezła próba charakterów. Niektórzy zniechęcili się, inni zmęczyli, jeszcze inni trafili do nas przypadkiem i odeszli.

My idziemy nadal razem. Uczyńmy wszystko, aby szło nas coraz więcej!